

# **Dionizja Poniatowska – „sawantka” z Kijowszczyzny**

Elżbieta Nowicka

ELŻBIETA NOWICKA Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

**DIONIZJA PONIATOWSKA – „SAWANTKA” Z KIJOWSZCZYZNY**

Dionizja z Iwanowskich Poniatowska (1816–1868), postać nietuzinkowa, odznaczająca się głębokim życiem wewnętrznym i niewątpliwym talentem pisarskim, istnieje dziś w świadomości historyków literatury niemal wyłącznie na dalekim planie. Spotykamy Poniatowską wprawdzie dość często we wspomnieniach i korespondencji pióra jej współczesnych, to zaś stanowi pośrednią przyczynę pojawiania się nazwiska tej autorki w indeksach i komentarzach edycji krytycznych – poetów romantycznych oraz poświęconych im opracowań<sup>1</sup>. Dziś postrzegana jest przede wszystkim poprzez legendę biograficzną Józefa Bohdana Zaleskiego jako „ukraińska Beatrycze”, do której przywiązania swojego nie tylko przez całe życie nie taił, ale i po śmierci Poniatowskiej zajmował się wydaniem jej prac historycznych zachowanych w formie rękopisów. Zaleski powierzył swemu synowi publikację posiadanych listów Poniatowskiej. Urodzona w Kuryłówce (dawna gubernia podolska) – znanej obecnie przede wszystkim jako miejsce narodzin Ignacego Paderewskiego – poprzez matkę, Felicję, z domu Zaleską, była blisko spokrewniona z Józefem Zaleskim, powstańcem listopadowym i emigrantem, którego pamięci Cyprian Norwid poświę-

<sup>1</sup> Ważne źródło stanowi przede wszystkim *Korespondencja* J. B. Zaleskiego (Wyd. D. Zaleski. T. 1–5. Lwów 1900–1904). Zob. też wydania *Listów Z. Krasińskiego* w opracowaniu Z. Sudolskiego (m.in. listy do K. Gaszyńskiego (Warszawa 1971) i do Koźmianów (1977)) oraz *Listy E. z Branickich Krasińskiej* (T. 1–4. Warszawa 1996). Znajomość z Krasińskim, z jego ojcem i żoną Poniatowska wielokrotnie poświadcza w swojej korespondencji. J. Tretiak w monografii *Bohdan Zaleski na tułactwie* (cz. 1: 1831–1838. *Życie i poezja. Karta z dziejów emigracji polskiej*. Kraków 1913, szczególnie rozdz.: *Beatrix ukraińska*, s. 138–185) utrzymuje, że Poniatowska stała się prototypem postaci kobiecej, Julii Horyńskiej, w opowiadaniu Z. Krasińskiego *Herbert*. Znajomość z C. Norwidem, poprzez J. i J. B. Zaleskich, wydobywa i dokumentuje *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida* (T. 3. Aneks, bibliografia, indeksy oprac. Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, I. Grzeszczak. Poznań 2007). O spotkaniach z Dionizją Poniatowską podczas pobytu jej i męża w Livorno i Rzymie w 1856 roku wspomina także niejednokrotnie T. Lenartowicz (J. I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *Korespondencja*. Oprac. W. Danek. Wrocław 1963, s. 49–51, *passim*). Wynika stąd również informacja o znajomości Poniatowskiej z Kraszewskim. Drobne uwagi na temat pisarki, jej małżeństwa i rodziny rozsiiane są w wielu pamiętnikach czy też wspomnieniach, np. H. Skimborowicza (*Dionizja z Iwanowskich Poniatowska*. „Bluszcz” 1879, nr 16–17), M. Czajkowskiego (*Dziwne życie Polaków i Polek*. Lipsk 1900), T. Bobrowskiego (*Pamiętnik mojego życia*. T. 1: *O sprawach i ludziach mego czasu*. Oprac., wstęp, przypisy S. Kieniewicz. Warszawa 1979) oraz w innych pracach, przywoływanych w tym artykule. Poniatowska zajmuje także miejsce w postaci odrębnego hasła w tomie 9 kompendium *Bibliografia literatury polskiej*. *Nowy Korbut* (Oprac. zespół pod kier. I. Śliwińskiej, S. Stupkiewicza. Warszawa 1972) i w *Polskim słowniku biograficznym* (T. 27. Kraków–Wrocław 1983).

cił wiersz *Na zgon Józefa Zaleskiego*, włączony do *Vade-mecum* pod numerem „C”, zamykającym cykl. Wydana za mąż w wieku 16 lat za Dariusza Poniatowskiego, syna Józefa Poniatowskiego – słynącego ówczesnie z innowacyjnych działań gospodarczych – zamieszkała najpierw w Tahańczy, a później nieopodal, w Pielawie, majątkach położonych w dawnej guberni kijowskiej<sup>2</sup>. Prace Poniatowskiej na rzecz edukacji dzieci wiejskich, hojne datki na kształcenie młodzieży i fundusze wspomagające polistopadowych emigrantów, bezpośrednie oraz korespondencyjne kontakty z paryską emigracją, podróże europejskie, związki z pisarzami i kompozytorami (w Kuryłowce poznała m.in. koncertującego tam Ferenc Liszta), próby literackie i publicystyczno-historyczne czynią z tej kobiety postać znaczącą, niewątpliwie wyrastającą poziomem ponad zwyczajny stopień aspiracji i styl życia zamożnej szlachty ze środkowej Ukrainy w owym czasie. Szczególnie ciekawie w tym kontekście brzmi zdanie Elizy z Branickich Krasińskiej, także „Ukraińki” (co z upodobaniem podkreślała ona w korespondencji), na temat poznanej w Rzymie w 1843 roku Dionizji Poniatowskiej: „Widziałam się tu z dwiema paniami Poniatowskimi; [...] druga to piękność i niektórzy twierdzą, że chociaż dewotka, chociaż sawantka, jest urocza. Faktem jest, że uważa się ją za niezwykłą kobietę”<sup>3</sup>. „Dewotka” i „sawantka” równocześnie – w taki sposób scharakteryzowana piórem innej, inteligentnej i obdarzonej darem literackim kobiety Poniatowska intryguje zespoleniem cech uznawanych zasadniczo za odległe. Tworzą one splot ambicji intelektualnych i emancypacyjnych „ukraińskiej sawantki” wraz z jej głęboką religijnością – jak dowodzą listy – trwały i rosnący w miarę upływu czasu. Wspomnienia pamiętnikarzy wskazują jednoznacznie, że była osobą popularną i ważną w życiu towarzyskim i literackim „szkoły ukraińskiej” w jej międzypowstaniowym kształcie, pozostawała w bliskich stosunkach zwłaszcza z Michałem Grabowskim, ks. Stanisławem Choloniewskim i Konstantym Świdzińskim. Szczególnie w korespondencji Grabowskiego znajdujemy sporo wzmianek na temat Poniatowskiej, dotyczących m.in. prób przyciągnięcia autorki do „Pielgrzyma” Eleonory Ziemięckiej i zabiegów o uzyskanie od Poniatowskiej relacji z podróży po Europie, z której wróciła w końcu 1843 roku. Znany krytyk darzył publicystkę szacunkiem i liczył się z jej zdaniem jako wykształconej czytelniczki. Pisał do Konstantego Podwysockiego, dotknięty negatywnymi krytykami na temat *Staniczki Hulajpolskiej*:

zgodziłem się, że od recenzentów niewiele się nauczę; będę się przysłuchiwał zdaniu publiczności; radbym np. wiedzieć, co sądzą o wszystkich pięciu tomach razem w Pielawie? [...] Bądź łaskaw, pomów

<sup>2</sup> Wielu informacji na temat Tahańczy i prac rodziny Poniatowskich dostarcza cenna książka E. Orman, *Tahańcza Poniatowskich. Z dziejów szlachty na Ukrainie w XIX wieku* (Kraków 2009), zaopatrzona w bogatą bibliografię.

<sup>3</sup> E. z Branickich Krasińska, list do A. Potockiej, z 26 III 1843, z Rzymu. W: *Listy z lat 1735–1876*, t. 1. Z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski. Przeł. U. Sudolska. Warszawa 1995, s. 183. O „ukraińskości” autorki korespondencji świadczy m.in. list do Z. Potockiej z września 1856, w którym w stylistyce uderzająco bliskiej wyrażeniom Poniatowskiej na ten sam temat pisała: „Ukraina marzeń, słodki miraż przeszłości, raj utracony młodości, biegun, ku któremu zwraca się igła magnesowa serca i szczęśliwych wspomnień!... Często, gdy zdarza mi się oddychać doskonałym powietrzem, przypominam sobie tamto powietrze, które tak wspaniale wypełniało płuca pełnią życia i sił!” (cyt. za: Z. Sudolski, *Świadek epoki*. W: E. z Branickich Krasińska, *Listy z lat 1735–1876*, s. 7).

z tymi Paniami, bo wiesz, że chociaż w niektórych wyobrażeniach wcale się z nimi nie godzę, ale w ogóle mam je za wykształcone i niepospolitej potęgi głowy, i nieraz słyszałem o ich zdaniach, które mnie zastanowiły<sup>4</sup>.

A przedtem, w lutym 1841, w obszernym sprawozdaniu ze spotkań z pisarzami podczas zawierania kontraktów kijowskich Grabowski zamieścił wzmiankę o zaangażowaniu przez Poniatowską filomaty Józefa Jeżowskiego w charakterze guwernera; nie omieszczał przy tym dodać, że „Młoda to, śliczna jak anioł i bardzo bogata osoba [...]”<sup>5</sup>.

Wyjazd Poniatowskich do zachodniej Europy w 1852 roku, zamierzony oficjalnie jako podróż dla poratowania zdrowia obojga, przedłużył się aż do 1868 roku, czyli do śmierci małżonków. Jak świadczą listy autorki, a także wspomnienia jej współczesnych, Poniatowska, wędrując między Rzymem a Paryżem i innymi miastami Francji, intensywnie pracowała umysłowo, przygotowywała rozprawy i artykuły do emigracyjnych „Wiadomości Polskich” oraz do prasy francuskiej: „Le Monde” i L’Univers”, nie zaniedbując nawiązanych wcześniej stosunków z „Przełogiem Poznańskim”. Blisko współpracowała też ze zmarłychwstańcami<sup>6</sup>, wiele godzin spędzała w bibliotekach i na dyskusjach o literaturze, religii i historii. Taki portret wylania się ze wspomnień osób, które blisko z nią w tym okresie przestały. Seweryna Duchcińska pisała o kilkuletniej znajomości Duchcińskich z Poniatowską: „Pani Dionizja Poniatowska, kobieta rozległej wiedzy, gorąca patriotka [...]”, która zamieszkawszy na południu Francji w Hyères, studiowała historię Słowian pod kierunkiem etnografa, Franciszka Duchcińskiego. Duchcińska, odebrawszy wieść o śmierci Poniatowskiej, napisała o niej piękne wspomnienie<sup>7</sup>. W kilka lat potem

<sup>4</sup> M. Grabowski, list do K. Podwysockiego, z 24 IV 1842, z Aleksandrówki. W: *Listy literackie*. Wyd. A. Bar. Kraków 1934, s. 268. Pielawa była posiadłością Dionizji i Dariusza Poniatowskich, drugą z pań mogła być matka, Felicja Iwanowska, lub młodsza siostra, Józefa, o której pasji czytelnicznej Poniatowska wiele razy wspominała w listach. Nb. nie we wszystkim zgadzała się ona z M. Grabowskim – przykładem jej list do Zaleskich z listopada 1844, w którym w zawałowany sposób przedstawiła sytuację (prawdopodobnie) Grabowskiego po jego liście do J. Strutyńskiego: „Zawsze ten sam, co dawniej. Wszystkie swoje stare wyobrażenia broni do upadłego, ani nawet przyznaje, aby go okoliczności zmusiły kiedy do ich przesadzenia. Wszystko przyjmuje na karb swego przekonania. [...] On i my, co byśmy choć w niektórych wyobrażeniach zjednoczyć się z nim chcieli, kręcim się w błędnym kole, bieżym po równoległych drogach, widzimy się ciągle, ale nie spotkamy nigdy” (D. Poniatowska, list do J. i B. Zaleskich, z 16 XI 1844, z Tahańczy. W: *Listy do Józefa i Bohdana Zaleskich*. T. 1. Kraków 1900, s. 173–174. W artykule korzystam również z tomu 2 *Listów*, wydane w tym samym roku co tom 1. Dalej do edycji odsyłam skrótami L-1 i L-2. Liczby po łączniku wskazują tom, pozostałe – stronicę.).

<sup>5</sup> M. Grabowski, list do A. J. Janiszowskiego, z 4 II 1841, z Aleksandrówki. W: *Listy literackie*, s. 411.

<sup>6</sup> F. German, autor hasła w PSB (*Polski słownik bibliograficzny*), powołuje się na rękopiśmienny *Dziennik* ks. P. Semenienki, który bardzo wysoko cenił intelekt i zalety duchowe Poniatowskiej. O jej znajomości i przyjaźni z tym środowiskiem wspomina J. Tretiak (*Bohdan Zaleski na tułactwie*. Cz. 2: 1838–1886. *Życie i poezja, na tle dziejów emigracji polskiej* (1814), s. 201, 339). Znajomość ta ułatwiona była z pewnością przez Zaleskich.

<sup>7</sup> S. Duchcińska, *Wspomnienia z 29-letniego pożycia z mężem moim. 1864–1893*. Paryż 1894, s. 24. Zob. *ibidem*, s. 56–57: „Poniatowska nie dosyć znana u nas w świecie naukowym – gdyż jako posiadająca wielki majątek na Ukrainie, ukrywała z konieczności imię swoje – należy przecież w kraju naszym do wyjątkowych kobiet. Głęboko pobożna, biegłą była w teologii – o czym świadczy

Hipolit Skimborowicz włączył wiadomości o niej do publikowanego w „Bluszczu” cyklu *Polskie autorki i artystki*<sup>8</sup>. Obszerną informację o Poniatowskiej zamieścił znający ją dobrze Eustachy Iwanowski (Heleniusz) w drugim tomie *Wspomnień lat minionych*, wśród pozostałych portretów literackich (np. Andrzeja Towiańskiego, Tomasza Zana) i szkiców z nieodległej przeszłości. Potwierdził wszystkie przymioty Poniatowskiej, pochodzące ze wzmianek innych osób – nieprzeciętną urodę, świętą znajomość literatury, religijność i dobroć, szczególnie wobec ludności rusińskiej. Iwanowski pisał o pracach pedagogicznych, o nauczaniu wiejskich dzieci i dziewcząt z niezamożnych rodzin szlacheckich, przypominał też jej pasje etnograficzne i folklorystyczne. Całym sercem związana z wiejskim, ukraińskim środowiskiem i pejzażem była przecież damą – w czasie długoletniego pobytu za granicą „zawsze ludzie najznakomitsi zgromadzali się w jej salonie, wszyscy ją szanowali i wielbili jej przymioty. Umysł jej był głęboki, gruntowny i ścisły we wszystkich kwestiach, będących w obiegu [...]”, pisał nie bez emfazy Heleniusz<sup>9</sup>. Wątek podziwu dla umysłowości Poniatowskiej przewija się często w szkicu jej poświęconym. Erudycja, władanie językami, głęboka wiedza o historii analogicznie z rozumieniem ówczesnych problemów społecznych i politycznych – pamiętnikarz kreśli obraz tak bardzo niepospolitej kobiety, że musiał poszukać porównania dla jej intelektualnych i moralnych przymiotów poza sferą cech traktowanych jako kobiece. Pisał więc:

Wiele bardzo umysłów oświeciła i wprowadziła na dobrą drogę; podziwiająca była w tej młodej niewieście niepospolita siła jasnego rozumu, wsparta najrozleglejszą nauką, którą by się n a j u c z e n s i mężowie chlubić mogli<sup>10</sup>.

I dalej w tym samym duchu:

W rozumowaniach, w wykładach i dowodach naukowych mówiła jak surowy mędrzec, nauczyciel i pisarz [...]. Jej życie umysłowe coraz było wyższym i doskonalszym, ludzie najznakomitsi w kraju i za granicą doskonalili się pod jej wpływem<sup>11</sup>.

Krytyczna analiza wzmianek i opinii cytowanych i przybliżanych w omówieniu mogłaby przypuszczalnie ten jednoznacznie pochwalny, wręcz emfatyczny ton, w jakim pisano o Poniatowskiej po jej śmierci, osłabić, jeśli wziąć pod uwagę więzi rodzinne lub przyjacielskie, jakie łączyły Poniatowską z autorami wspomnień, nie sposób wszakże nie dostrzec splotu dwóch zasadniczych myśli, z których utkane zostały jej kreślone słowami portrety. To zawsze „sawantka” i „dewotka”, nieprzeciętna umysłowość zespolona z wysoce etycznym, opartym na chrześcijańskim fundamencie stosunkiem do świata. Potwierdzeniem pół wieku późniejszym i dość może nieoczekiwanym ze względu na miejsce publikacji jest artykuł Marii Krzyżanowskiej umieszczony w 1928 roku na łamach „Kobiety Współczesnej”, tygodnika poświęconego równouprawnieniu kobiet w sferach politycznej, społecznej i eduka-

---

ulożony przez nią wyższy katechizm, potwierdzony w Rzymie. Gorąca przy tym patriotka, badała wytrwale dzieje ojczyste”.

<sup>8</sup> Skimborowicz, *op. cit.*

<sup>9</sup> E. Heleniusz [Iwanowski], *Wspomnienia lat minionych*. T. 2. Kraków 1876, s. 532.

<sup>10</sup> *Ibidem*. Podkreśl. E. N.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 532–533.

cyjnej. Drukowano tam także krótkie formy prozatorskie, wiersze, artykuły krytyczne, portrety literackie *etc.* Dotyczący Poniatowskiej tekst zatytułowany *Pani na Tahańczy*, wraz z reprodukcją jej namalowanego w Berlinie portretu, należy do tej ostatniej grupy<sup>12</sup>. Poniatowska zostaje najpierw skonfrontowana z innymi romantycznymi pięknościami, muzami poetów i artystów i na tym tle przedstawia się jako osoba wyjątkowa za sprawą głębokiego, rozbudowanego życia duchowego oraz pasji poznawczej, skierowanej ku nauce i kulturze. „Sawantka” i „dewotka”, żyjąca w zgoła odmiennych warunkach niż wykształcone czytelniczki „Kobiety Współczesnej”, dostępuje przeniesienia w sferę kobiet nowoczesnych, mądrych, wrażliwych społecznie, przy tym zaś pełnych zrozumienia dla wartości duchowych. Krzyżanowska widzi w Poniatowskiej cały potencjał światowej i pięknej damy, a jednak, komentując jej pobyt w Tahańczy i Pielawie, konstatuje, że „może żadna z romantycznych pań ani panienek nie włożyła na swe wątle barki tyłu obowiązków co pani Dionizja [...]”<sup>13</sup>. Krzyżanowska pisze więc o domowej szkole dla dziewcząt, którą Poniatowska stworzyła, podkreśla jej troskę o ludność wiejską i zamiłowanie do poważnych prac naukowych, rozwinięte szczególnie podczas ostatniego kilkustoletniego pobytu na zachodzie Europy. „Takim to dziwnym zajęciom, jeszcze niecodziennym w świecie niewieścim, oddawała się czarnobrewa pani z Tahańczy”, konstatuje autorka artykułu z „Kobiety Współczesnej”<sup>14</sup>.

Postać Poniatowskiej, przewijająca się przez wymienione i nie wymienione w tym krótkim przeglądzie wspomnienia i opinie, prezentuje się frapująco, nawet jeśli poniechać – porzucając trop zarysowany przez Krzyżanowską – porównania jej z innymi znanymi kobietami tego czasu: Delfiną Potocką, Joanną Bobrową, Ewelina Hańską, Marią Kalergis... Wyobrażenie biografii i historyka literatury pociąga portret duchowy Poniatowskiej, ewoluujący, zmieniający się w miarę upływu lat i wypadków, jej kultura literacka i udział w życiu towarzyskim czy naukowym znaczących osobistości ówczesnego świata artystycznego i umysłowego. „Sawantka” i „dewotka”, by raz jeszcze powrócić do celnego stwierdzenia Krasieńskiej, otrzyma tutaj tylko zarys, szkic do pełnego obrazu osoby i bogatej sieci towarzyszących jej powiązań, bez uwzględnienia jej dorobku historycznego, religijnego, przekładowego *etc.*, ze skupieniem uwagi na listach i nakreśleniem pewnej kontrowersji dotyczącej autorstwa nie znanej dziś powieści. Postać Poniatowskiej należy też, na innym planie, do socjohistorycznej narracji o życiu i pracach kobiet polskich na tzw. ziemiach zabranych; ta narracja, po części już prowadzona, wymaga obszernych studiów i licznych uzupełnień<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> W czasopiśmie znajdujemy np. artykuły na temat praw wyborczych kobiet w Europie, podziału ról w rodzinie, zachęcające do podejmowania studiów wyższych, a także zawierające wskazania natury obyczajowej i towarzyskiej, które miały pomóc kobietom prowadzić życie na sposób „nowoczesny”. Zob. A. Bąbel, *Ulotne jak dym? Kryptoreklama i przemiany obyczajów – o kampanii Polskiego Monopoli Tytoniowego na łamach „Kobiety Współczesnej” w latach 1931–1932*. „Napis” 2016.

<sup>13</sup> M. Krzyżanowska, *Pani na Tahańczy*. „Kobieta Współczesna” 1828, nr 34, s. 13. Na stronie: <http://bc.radom.pl/dlibra/publication/28126/edition/27171/content?ref=desc> (data dostępu: 11 II 2020).

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> Wiele cennych uwag, opartych na gruntownym materiale źródłowym, przynosi praca Orman (*op. cit.*). D. Beauvois (*Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*

Wydane w 1900 roku w Krakowie *Listy* Poniatowskiej znalazły się pod prasą drukarską dzięki staraniom Dionizego Zaleskiego, syna poety, który w ten sposób wypełnił wolę nieżyjącego już ojca. Jak pisze we wstępie do 2-tomowej edycji, na przeszkodzie wcześniejszemu opublikowaniu korespondencji pozostającej w papierach Józefa i Józefa Bohdana Zaleskich stał opór rodziny Poniatowskiej. Dionizy Zaleski przytacza jedynie słowa ojca, umieszczone na kartach jego wstępu do wydanej jeszcze staraniem poety w 1875 roku w Paryżu pracy pisarki *Bolesław Wstydliwy i Leszek Czarny*. Czytamy tam, iż poeta odnosi się z nieukrywaniem żalem do decyzji rodziny, niechętniej opublikowaniu pamiątek po Poniatowskiej. Nie dociekając głębiej ewentualnych przyczyn takiego stanu rzeczy, można tylko domniemywać, że autorką zakazu nie była raczej matka pisarki, Felicja Iwanowska, serdecznie z Józefem Bohdanem Zaleskim zaprzyjaźniona (zmarła w 1876 roku, kilka lat po córce). Należałoby więc sądzić, iż trudności wychodziły ze strony rodziny Poniatowskich, rodzeństwa i krewnych Dariusza, męża Dionizji, który odszedł ze świata w tym samym roku, co ona. Wobec poważnych restrykcji władz carskich spadających na obywateli imperium z powodu kontaktów z emigrantami – rodzice Poniatowskiej doświadczyli z tej przyczyny zesłania – ostrożność rodziny wydaje się zrozumiała. Sam Zaleski był zresztą tego świadom, co wyraził w liście do Felicji Iwanowskiej:

O śp. D[ionizji Poniatowskiej] pisałbym dużo i chętnie podpisywał się – gdyby mi czasowo nie zamykały ust względy delikatności dla niej w duszy – tudzież wyraźny zakaz rodziny [Poniatowskich] z pobudek familijnego bezpieczeństwa<sup>16</sup>.

Opublikowane dwa tomy *Listów* Poniatowskiej nie zawierają całego dorobku epistolograficznego autorki – część korespondencji zaginęła, część pozostała w manuskryptach, rozproszona po różnych miejscach<sup>17</sup>. Wydany drukiem zbiór obejmuje jedynie listy kierowane do Józefa Bohdana i Józefa Zaleskich oraz – w niewielkiej liczbie – do przebywającej za granicą siostry, Konstancji Rzewuskiej, której Poniatowska powierzała pośredniczenie między sobą a emigracyjnymi krewnymi i przyjaciółmi z powodu obaw przed cenzurą. Obawy te były całkowicie uzasadnione po aresztowaniu rodziców i bliskich w 1839 roku, wpłynęły na przerwę w kore-

---

1793–1914. Przeł. K. Rutkowski. Lublin 2016; *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*. Przeł. E. i K. Rutkowsy. Paryż 1987) wspomina o działaniach kulturalnych i edukacyjnych nielicznych – jego zdaniem – rodzin, ale Poniatowskiej nie wymienia. Zob. też monografię poświęconą Ewie Felińskiej (M. Cwienk, *Felińska*. Lublin 2012), zesłanej w tych samych okolicznościach co matka Poniatowskiej (Poniatowscy łożyli na edukację jednego z synów Felińskiej; Poniatowska i Felińska znały się osobiście). Na temat zawartości biblioteki domowej Poniatowskich można wnioskować pośrednio z informacji o księgozbiorze Cezarego Poniatowskiego (szwagra Dionizji) zgromadzonym w jego posiadłości w Pszenicznikach – zob. T. Epstein, *Z piórem i paletą. Zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiarstwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX wieku*. Warszawa 2005, s. 498 (aneks). Autor kreśli syntetyczny obraz odrębności dworu polskiego na Kijowszczyźnie w stosunku do innych dzielnic Polski pod zaborami (*ibidem*, s. 15–17, *passim*).

<sup>16</sup> B. Zaleski, list do F. Iwanowskiej, z 4 VI 1875. Bibl. Jagiellońska, rkps. 9294, t. 2, k. 309–310, 324v. Cyt. za: Orman, *op. cit.*, s. 265.

<sup>17</sup> Zestawienie zbiorów korespondencji rękopiśmiennej znajduje się w książce Orman (*op. cit.*, s. 338–341).

spondencji Poniatowskiej z Zaleskimi, naznaczyły listy licznymi zawieszonymi głosami, niedomówieniami, może też szyframi, rozumianymi przez adresatów, dziś niełatwymi do odcyfrowania.

Wydane drukiem listy Poniatowskiej, dla których naturalnym uzupełnieniem jest 5-tomowa *Korespondencja Józefa oraz Bohdana Zaleskich*, obejmują lata 1835–1868. Otwiera je list autorki do Bohdana Zaleskiego z 1835 roku, po którym pojawia się kilka listów do Józefa, wszystkie powstały w oczekiwaniu na przyjazd obu przyjaciół do Mannheim, gdzie małżeństwo Poniatowskich wówczas przebywało. Wyglądając wizyty Zaleskich, 20-letnia córka w liście z 24 VII 1836, z Kiessingen, zwierza się matce z ciemnych stron swojej duszy i usposobienia:

Czemu z tylu osób, które widywałam przez ten rok, tak mało pozostało mi w pamięci? Wszędzie i zawsze lód pod kwiatami. Nic nie wypływa z głębi duszy, a więc nie przemawia do umysłu inaczej, jak książka lub posąg w banalny i jednolity sposób. [L-1 38]

Można by w tym wyznaniu zobaczyć refleks chwilowego zniechęcenia czy też nadmiernego samokrytycyzmu – czegoś, co wówczas nazywano skrupulanctwem – gdyby motyw ten nie powracał wiele razy i później, rozwijany w rytmie rozważań kobiety dojrzałej, spoglądającej wstecz na swoje życie. Autorefleksja moralna i egzystencjalna korzysta w wynurzeniach Poniatowskiej obficie z wyobraźni pełnej zmysłowych obrazów ziemi, powietrza i wody, jak np. w długim, podzielonym na kilka odcinków liście do Bohdana Zaleskiego z Bolonii, z 18 VI 1843, w którym żali się na niemoc pisania „o tym, co wicherzy w myśli, a potem prószony niby śniegiem białym, cicho i zimno, o tym nie można ani mru-mru” (L-1 84). Niewiele późniejszy list do tego samego adresata wysłany z Bâle, z czerwca 1843, zasługuje już na miano „listu-płaczu”:

Ciężko mi dziś na duszy, darmo chodzę i rozmawiam z ludźmi, lzy cisną się do oczu. Gdyby na czyich kolanach głowę oprzeć i popłakać, gdyby skąd słowo miłosierdzia? Trzeba mi litości, jak wody w skwar, ale nie współczucia. [L-1 88]

Rozumiejąc współczucie według ówczesnego pojmowania – jako dzielenie uczuć, Poniatowska nie chce nikogo narażać na podobny do jej własnego stan ducha. Natomiast pragnienie litości, jak w innym miejscu i okolicznościach wywodziła, pragnienie jej dla siebie i gotowość do udzielenia jej bliźnim nie wiąże się ze słabością, nie upokarza, ale jest głęboką oznaką człowieczeństwa. Ktoś pragnący tylko litości, a odrzucający współczucie okazuje się niespodziewanie silny, gdyż chroni pozostałe osoby przed ciężarem i mrokiem współodczuwania.

Listy z lata i jesieni 1843, pisane z podróży powrotnej z Zachodu na Ukrainę po ponownym spotkaniu z Zaleskimi i rozstaniu z nimi w Italii, pełne są doniesień o smutku (w chwilach powrotu sił duchowych autorka twierdzi, że smutek „to rokosz człowieczeństwa naszego”) i niepokoju, pełne wyrzutów czynionych sobie samej („wszystkich dręcę wokoło mnie”), nawet dom w Kuryłówce z oczekującymi ojcem, matką i rodzeństwem budzi smutek: „Gdyby wy [tj. Józef i Bohdan Zalescy] wiedzieli, jak tam smutno okropnie, choć pięknie jak w raju” (list z 3 XI 1843, z Wrocławia. L-1 131)<sup>18</sup>. Uczucia młodej kobiety, rozstającej się, o czym w tamtej

<sup>18</sup> Zastanawiający cień smutku w miejscu rodzinnym pojawia się wielokrotnie już wcześniej, po po-



chwili jeszcze nie wie, z bliskimi jej ludźmi na całych 10 lat, są zbyt złożone i subtelne, by pisać o nich w sposób jednoznaczny, a już z pewnością – by wskazywać przyczyny ich powstania. Wiele kryje się w domysłach, w wieści biograficznej o pięknej „Ukraince” i poecie-emigrancie; ich silne wzajemne przywiązanie, przechodzące różne fazy i przeobrażenia, w świetle listów obojga nie budzi wątpliwości. Jednak nie ich relacja uczuciowa stoi w centrum prowadzonej analizy, lecz Poniatowska, poznawana za pośrednictwem listów, coraz to na nowo próbująca zdefiniować samą siebie, odsłaniająca w mgnieniach pamięci zatarte wydarzenia i stany emocjonalne z przeszłości, wreszcie spoglądająca na siebie jak na kogoś innego, nieomal obcą, bo tak bardzo przemienioną osobę. Na uwagę zasługuje jej refleksja nad słowem „żał”, wpisana w list do Zaleskich wysłany z Drezna 30 X 1843, myśl w nim zawarta jest iście „chopinowska”. Poniatowska wyklada najpierw znaczenie litości, powraca do niego, po raz kolejny przekonując adresatów, a przede wszystkim Bohdana Zaleskiego – jego własnymi słowami – że „u nas inaczej”. Wywodzi:

Żał, to takie serdeczne słówko, tak ono dobrze naszą własną, rodzimą, gdzieś tam głęboko schowaną prawdę wyraża, bo w żalu jest skarga na jakieś zło, co ciemieży, na własne czy na cudze winy, jest rzewne wspomnienie wszystkiego, co zmarło, jest zawód i po nadziei jakiejś żaloba, jest rozkochanie wszystkiego, co cierpi, jest odwołanie się do wyższej sprawiedliwości czy miłosierdzia. Żał, to ostatni wyraz prawości konającej w niemocy, święty i straszny Bóg jeden odpowie nań kiedyś w dzień sądu, i ostatni wyraz nieprawości, kiedy ją przemogła tęsknota za ojcem [...]. Cicho więc, cicho, tajemnicze to słowo i święte. Nie znieważajmy go. [L-1 127–128]

Tak opisany „żał” należy nie tylko do porządku uczuć, jest fundamentem etycznym osobowości rozumiejącej. To „tajemnicze słowo”, jak twierdzi Poniatowska, ma w swoim polu semantycznym także „rzewne wspomnienie”. Analiza „rzewności” dokonana w odniesieniu do poezji Władysława Syrokomli odsłania, jak czytamy u Czesława Zgorzelskiego, postawę zaliczającą się „do najtrwalszych wartości cywilizowanego świata”, daleko wykraczającą poza ramy sentymentalnej czułościowości czy biernego, kwietystycznego rozczulenia<sup>19</sup>. Pisząc: „u nas inaczej”, Poniatowska wyrzuca Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu, że nie rozumie on istoty litości, przynależnej wszystkiemu, co rzewne, albo raczej – że rozumie ją na sposób „światowy”, jako wyraz sentymentalnej słabości. W tym momencie staje mimowiednie w środku kulturowego sporu, a przynajmniej kulturowej różnicy, dostrzeganej już przez XIX-wiecznych krytyków. Rzewność, tak jak i żal, oznacza jakąś dyspozycję rodzimą, ukraińską, biorąc zaś pod uwagę Syrokomlę, po prostu niekoroniarską, kresową<sup>20</sup>. Cytowany list Poniatowskiej, podobnie jak wzmianki zamieszczone

---

wrocie matki z zesłania i spotkaniu w domu w liście D. Poniatowskiej, z 16 VI 1841, do M. Sharp (L-1 71): „Cudnie piękne to gniazdo, z bogatą roślinnością, z mnóstwem drzew i kwiatów, i białymi wodami. Wszyscy ze łzami je witali [...]. Ja, Mario, sama jedna nie płakałam; patrzyłam na to gniazdo tymiż samymi oczyma, jakimi żegnałam je przed odjazdem. Od dawna to jak grób dla mnie, zimno mi tu jak w grobie, i lzy mi nie przychodzą”. Adresatka listu bliżej nie znana, z treści listu wynika dawna i głęboka przyjaźń obu kobiet.

<sup>19</sup> Cz. Zgorzelski, *Zarysy i szkice literackie*. Cyt. za: R. Okulicz-Kozaryn, *Syrokomla i rzewność*. W zb.: *Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe*. Red. M. Dawlewicz, I. Fedorowicz, A. Kałeda. Wilno 2014, s. 171.

<sup>20</sup> Zob. Okulicz-Kozaryn, *op. cit.*, s. 165–175. Warta pogłębionej analizy nie tylko w odniesieniu do poglądów prezentowanych przez Poniatowską jest konstatacja badacza: „jeżeliby historię rzew-

w innych miejscach jej korespondencji, uwydatnia to głębokie, emocjonalne, poznawcze i kulturowe rozumienie świata „u nas” fragmentami napisanymi mową ukraińską („*Ne każy, ne potrapliu, na toż my sia na Ukraini porodyły, szczob czarowaty ne umiły*” (list do J. i B. Zaleskich, z 12 X 1843, z Verviers. L-1 125)).

Takich mikrostudiów znajdujemy w korespondencji Poniatowskiej więcej; z czasem coraz większy udział w nich miała etyczna wykładnia życia, z ducha chrześcijańska. Coraz większy, lecz nie nagły, po gwałtownym przełomie, gdyż listy pokazują raczej powolne i głębokie przeobrażenie, w tym także intelektualne dojrzewanie późniejszej autorki rozprawek z historii Polski i Słowian.

Listy pisane w latach czterdziestych XIX wieku, zarówno te z czasu podróży po Europie, jak i wysyłane z ukraińskich siedzib – z rodzinnej Kuryłówki, nazywanej „gniazdkiem”, z Tahańczy, siedziby rodu Poniatowskich, i z Pielawy, własnej posiadłości Dionizji i Dariusza Poniatowskich – składają się na wyjątkowo wnikliwe, inteligentne studium doświadczeń wewnętrznych młodej, niespełna 30-letniej kobiety. Szczerze przywiązana do rodziny, oddana mężowi i jego ojcu, próbuje przewyciężyć w sobie poczucie samotności i pozornie bezzasadnego smutku. Poprzez szczeliny opowieści o wydarzeniach codziennego życia, spod długich wywodów na tematy moralne i religijne, których z czasem pojawia się w listach coraz więcej, prześwitują słowa o własnej, już w dzieciństwie odczuwanej odmienności i samotności. Kuryłówka to, mimo piękna dworu i otaczającej go natury, „od dawna grób” dla Poniatowskiej, wspomnienie, które sięga do okresu najwcześniejszej młodości, rejestruje od dawna zrodzony i ciągle trwający niepokój. Autorka pisze 22 VI 1844 w liście do Zaleskich: „trzyście lat niedawno minęło, jak pokoju się uczę. Och nie, nie tyle, to tylko tyle, jak go nie ma [...]” (L-1 162). Bardzo prawdopodobne, iż Poniatowska komunikuje Zaleskim mową ezopową, że i dla niej rok 1831 – bo tak konkretyzuje się przywołane w 1844 roku „trzyście lat” niepokojów, to wielki ciężar, doświadczenie, którego nie sposób niczym zbyć, choć dramatyczne i enigmatyczne zarazem słowa dotyczyć też mogą głęboko skrywanych przeżyć natury osobistej, poprzedzających małżeństwo. Na tle wielu innych – rozsianych w pierwszym tomie listów – uwag o poczuciu obcości i braku radości już w najmłodszych latach uderza próba obrony, mimo wszystko, wyjątkowości własnego dzieciństwa i najwcześniejszych doświadczeń wobec powszechnego wtedy modelu życia rodzinnego i wychowania, zawarta w zwierzeniu skierowanym w liście z 19 II 1846 do Józefa Zaleskiego, świadka jej dorastania, rozumiejącego życie rodzinne na Ukrainie jak nikt inny:

Wychowałam się w dziwnej atmosferze gwałtowności i stoicyzmu, gdzie wszystkie powierzchowne oznaki przywiązania za udanie miano, a przynajmniej za nieprzyzwoite i śmieszne egzaltacje, tak że na przykład matka [tu wywód, że rodzona matka taka nie była – E. N.] ku wielkiemu zbudowaniu otaczających kobiet opowiadała, iż aby nie popsuć, nigdy dziecko swoje nie pocałowała, chyba śpiące. Kto jako młody i podwładny, krzyknąć z bólu nie miał prawa, choćby skonać miał w wysiłku, uśmiechać się musiał. A biada mu, jeśli zbladł, bo cierpienie za nic się [nie] liczyło. [L-1 227]

liwości rozpracować dokładniej – uwzględnić Brodzińskiego, w żadnym razie nie ominąć Mickiewicza, dodać zdanie Mochnackiego, zasięgnąć opinii Libelta i Kremera, [...] mógłby powstać swego rodzaju aneks do fundamentalnego studium Zygmunta Lempickiego *Świat ksiązek i rzeczywisty: dzieje rzewności* zdają się bowiem dobrze ilustrować ekspansję uczuciowości o proweniencji religijnej na teren kultury świeckiej, a jednocześnie odzwierciedlać proces jej psychologizacji” (cyt. jw., s. 171).

Odsłania się tu, jak w wielu innych momentach, zapisanych słowami listu, osobowość wyjątkowo wrażliwa, może nawet neurotyczna, o zmęczonych i rozstrojonych nerwach, która podczas drugiej europejskiej podróży z 1842/43 roku odkrywa „upiorowość” własnej egzystencji: „Nie znam nikogo, co by tak zupełnie się upiorem stał, jak ja” (list do B. Zaleskiego, z 22 VII 1843, ze Schwalbach. L-1 117). To zaskakująca, nie poprzedzona żadnym bezpośrednim przygotowaniem koda długiego listu poświęconego w gruncie rzeczy Zygmuntowi Krasieńskiemu, którego Poniatowska знаła jeszcze z czasu swojej poprzedniej podróży po Europie. Skąd więc ta nagła myśl o byciu upiorem?

Druga podróż europejska – w której trakcie Poniatowska spotkała się i rozstała z Zaleskimi, udającymi się do Ziemi Świętej – była dla pisarki czasem szczególnie intensywnych doznań i przemyśleń. Ich echo pobrzmiewa i w korespondencji z podróży, i w listach słanych z Ukrainy, przed ostatecznym wyjazdem z domu w roku 1852. Zajmują więc Poniatowską rozważania na temat własnej przydatności, połączone ze wspomnieniami wczesnego życia w Kuryłówce, kiedy w marzeniach na pół dziecięcych przygotowywała się do pełnienia zadań wyrastających ponad zwykłe, dziewczęce i kobiece powinności.

Powiedziałam sobie, że się od wszelkich kobiecych wymysłów oduczę, a miałam do nich z dzieciństwa obrzydzenie. Byłabym sobie za hańbę poczytała na czym innym usnąć jak na słomie. Konno tyle stepu nie zsiadając złatać mogłam, że niejednemu mężczyźnie [...] trudno było dotrzymać mi placu. [L-1 109]

– donosi ze Schwalbach Bohdanowi Zaleskiemu 15 VII 1843, opatrując to wspomnienie nutką pobbazania i nostalgii zarazem. Przywracając pamięci siebie „z wczoraj”, podąża tym samym tropem, co w cytowanych opisach innych bolesnych doznań. Przedstawia istnienie „kiedyś” i „teraz”, nigdy pełne, iście „upiorowe”, pozbawione zakorzenienia oraz szczęśliwej egzystencji. „Nie mam prawa do siebie samej”, stwierdza w tym samym liście, i choć tło owego wyznania pozwala w nim odczytać samoświadomość kobiety zamężnej, która nie może rozporządzać własnym życiem według pragnień, to Poniatowska analizuje „prawo do siebie samej” w szerszym zakresie i kontekście. Najpierw, kontynuując wątek kobiety zamężnej, ograniczanej nie tylko wolą męża, ale i całego otoczenia, odkrywa w sobie fundamentalną niezgodę na posłuszeństwo wobec zaleceń i woli innych; pisze 5 VII 1843 ze Schwalbach do Bohdana Zaleskiego (L-1 104): „tam u nas w kraju, nie uwierzysz, ile to jest ludzi, co sobie powiedzieli, że [...] prawo mają nade mną i doprawdy nie arcsyłodko go używają”. W tym liście wyłącza męża spośród używających tego „prawa”, ale we wcześniejszej korespondencji, w której przedstawiała się jako nieco roztrzępana, umilająca mężowi życie „Nisia”, a także w listach słanych do siostry, Konstancji Rzewuskiej, ta podległość brzmi gorzką samoświadomością kobiety znającej swoją wartość i z trudem znoszącej zależność w codziennych sprawach<sup>21</sup>. Szczególnie

<sup>21</sup> D. Poniatowska w liście do K. Rzewuskiej z 19 III 1846 (L-1 231) donosiła, że nie wie jeszcze, jak spędzi najbliższe lato, jest w tym zależna od męża, pisała: „jeśli [mąż, tj. Dariusz Poniatowski] nie odrzuci mnie od siebie, bez wątpienia zostanie przy nim. [...] Pomimo wszystkiego, czym by najboleśniej miał ugodzić, pomimo – pojadę sobie gdzieś, może do Odessy, byle gorzkie dni przeżyć”.

zwierzenie uczynione siostrze wskazuje na coś więcej niż nieporozumienie małżeńskie – wymowne jest w nim to „pomimo wszystkiego”, znak rozgoryczenia, niewątpliwie, ale i własnej samodzielnej woli. 22 III 1846 siostrze opisuje również odczucie głębokiej zmiany, jaka w niej zaszła, tak silnej i wyrazistej, że zauważalnej dla otoczenia, któremu wydaje się całkiem inną osobą:

Mówią znajomi niektórzy z tych, co z bliska w serce patrzają, że tak się zmieniła we wszystkim, że dość nadziwić się nie mogą. Ani pojąć i zrozumieć, co się to dzieje, i że prawie nową znajomość zawierając ze mną muszą. [...] Zamknęła się młodość, niby z wysokiego brzegu, ze świata innego patrzę na nią, co była, na dni jej najśliczniejsze, i nic mi jej nie żal, bo jak kwiat opada. Nie żal, och! Nie żal! [L-1 232]<sup>22</sup>

Zwieńczony – nieoczekiwaną wobec zawartych w nim myśli – „upiorową” frazę list Poniatowskiej do Bohdana Zaleskiego z lipca 1843 niesie istotną przesłankę dla jej samozrozumienia jako innej już osoby, opanowanej wobec przeszłości i gotowej, jak uwidocznili jej dalsze życie, do podejmowania nowych zadań – wychowawczyni, nauczycielki, filantropki. We wzmiankowanym liście, na pierwszy rzut oka nadmiernie myślowo i stylistycznie „filozoficznym”, Poniatowska przeprowadza subtelny wywód o wolności, polemizując najpewniej z Krasińskim, którego określa jako „Z...”, a z którym niejednokrotnie miała okazję się spotkać. Występuje więc przeciwko wszelkiej teorii (religijnej, społecznej, narodowej) za pomocą intencjonalnej lub mimowiednej parafrazy słów Mickiewicza („trzeba w niej być, a nie z nią”), w imię indywidualnej wolności wyboru czy nawet prawa do błędu. Protestuje zatem przeciwko – jak rozumie myśli Krasińskiego – konieczności zbawienia ludzkości jakimś jednym prometejskim gestem, w czym widzi zaprzeczenie prawa do indywidualnej wolności i odpowiedzialności każdego człowieka, w jego osobności. „Czyliżby nie prościej i lepiej było w takim razie człowieka pojętną rośliną stworzyć?”, konkluduje gorzko w liście do Bohdana Zaleskiego z 22 VII 1843, ze Schwalbach (L-1 115)<sup>23</sup>, nieprzejednana wobec wszelkich teorii i systemów, ponad którymi stawiała wyżej indywidualne rozumienie i współodczuwanie. Jej filipika przeciwko „systematowi” Krasińskiego przypomina spór indywidualisty, gotowego organizować rzeczywistość na wymyśloną przez siebie modłę, z „personalistką” *avant la lettre*.

Wielokrotnie podejmowane w listach z lat czterdziestych XIX wieku zamiary zdefiniowania życiowych zadań i określenia siebie, obszaru swoich powinności, a także wolności, pojawiały się już wcześniej; najpełniej chyba wybrzmiały w zwierzeniach czynionych wujowi przez kobietę 21-letnią zaledwie, które przybrały postać traktatu na temat równości kobiet i mężczyzn. Poniatowska gruntowała tę równość na godności każdego człowieka, ukształtowanego na podobieństwo Stwórcy; odmienność obu płci objawia się na wielu ważnych polach, nikomu nie wolno jednak dyskredytować podstawowej zasady: „*egalité humaine*”. Autorka wywodziła z niej opór przeciwko traktowaniu kobiet jako słabych, zatrzymanych w krainie mentalnego dzieciństwa. Zwierzała się w liście do Józefa Zaleskiego z 27 X 1837, z Tahańczy:

<sup>22</sup> Ten stan ducha w jakiejś mierze wynikał z informacji o planach ożenku B. Zaleskiego, na tym przypuszczeniu wypadła jednak poprzeszać.

<sup>23</sup> Cytaty i kryptocytaty z poezji Mickiewicza, Malczewskiego i innych autorów pojawiają się na kartach listów Poniatowskiej wielokrotnie, przykładem „tu zaszła zmiana w scenach mojego marzenia”, „bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie”, „podbiegną młodzieńce i chwycą za ręce” *etc.*

Ci nas pozbawiają godności ludzkiej, co nam odbierają udział w pracy, w cierpieniu i w szacunku ogólnym, bo jak tu mieć szacunek dla istoty, na którą nie liczy się więcej niż na dziecko? Takie, poniżające nas oszczędzanie, czyliż nas uwalnia od cierpień? Bynajmniej!... Wy nie chcecie tych cierpień dzielić z nami, ale ponieważ musimy odczuwać je koniecznie, wkładacie nam na barki większy ciężar, nie pozwalając nam dźwigać go z wami pospołu, umiejętnie i chętnie. [L-1 59]<sup>24</sup>

Widać wyraźnie, że ta „córka Ukrainy”, jak lubiła określać się w korespondencji z Zaleskimi, wychodzi myślami wysoko ponad oczywisty w jej środowisku, tradycyjnie rozplanowany układ ról, wedle którego słabej kobiecie przystoją co najwyżej drobne próby literackie (do nich jeszcze powrócę). Prowadzi ona egzystencję o tyle użyteczną, o ile zadowala ją żywot chroniony balustradą męskich decyzji i dzieł przypisanych mężczyźnie. Nie zmienia tego wrażenia meandryczny tok myśli, pasma zniechęcenia przeplatające się z wyrazami ożywionej, niekiedy również egzaltowanej uczuciowości. Poniatowska domaga się życia, które jest solidarnym wypełnianiem obowiązków oraz współuczestniczeniem w nich. Bardzo wcześniej tak je też ona organizuje, zmuszona ku temu po części odpowiedzialnością za młodsze rodzeństwo i inne dzieci, pozostawione w domu bez opieki po zesłaniu kobiet uznanych za winne w związku ze „sprawą” Szymona Konarskiego<sup>25</sup>, wśród których znalazły się jej matka, Ewa Felińska, i żona Józefa Zaleskiego. Poniatowska nie tylko troszczy się o byt dzieci oraz dach nad głową, ale podejmuje także długoletnie inicjatywy wychowawcze, uczy historii Polski i religii, angażuje nauczycieli języków i geografii<sup>26</sup>. Wszystko to – koniecznie godzi się pamiętać – w warunkach potencjalnego zagrożenia aresztowaniem lub innymi, równie dolegliwymi sankcjami, gdyż nielegalnie, wbrew rozporządzeniom władz. Do pracy Poniatowska przystępuje, rzecz można, kompleksowo, według stałego rozkładu dnia, w którym właściwa nauka zajmuje każde przedpołudnie, a co więcej – odbywa się w starannie przygotowanym miejscu. Czytamy w liście do Zaleskich, z 27 XI 1839:

Potrzeba mi było koniecznie własnego zakątka, nawet niezależnie od tęsknoty do życia samotnego. Nie mogąc mieć domu, kazałam urządzić jako tako chatę wiejską i wpośród zimy zaimprovizować schronienie dla siebie i trojga dzieci moich [chodzi o dzieci powierzone jej opiece, własnych dzieci nie miała – E. N.]. [...] zharmonizowałam ją [tj. chatę], o ile można, z wewnętrzną myślą moją. Nic tu nie krzyczy, ani kolory, ani drzwi, ani podłoga. Papier na ścianach błękitny lub szary, podłoga wysłana, aby nie rozlegał się odgłos kroków. [...]

<sup>24</sup> Na marginesie spostrzeżenie, które powinno znaleźć rozwinięcie w gruntowniejszym studium – wizja godności i równorzędności kobiecej wyrasta z bardzo podobnych przesłanek, co koncepcje Norwida na ten sam temat.

<sup>25</sup> Mowa o siatce konspiracyjnej utworzonej przez Sz. Konarskiego na tzw. Ziemiach Zabrzanych. Aresztowanie przywódcy w 1838 roku pociągnęło za sobą liczne aresztowania uczestników spisku, a także osób z nimi związanych. Rodzina Poniatowskiej znalazła się przypuszczalnie w tej drugiej grupie, choć do jej uwięzienia i zsyłki przyczyniły się też donosy o kontaktach z emigrantami.

<sup>26</sup> Wiele o tym można przeczytać w książce Orman (*op. cit.*, szczególnie s. 154–162). Autorka przypomina, że „według nowych [tj. po 1838 roku] rozporządzeń pensje prywatne mogły zakładać jedynie Rosjanki lub osoby dobrze znające język rosyjski. Polki zostały pozbawione prawa nauczania, nawet w charakterze nauczycielek domowych [...]. Tym restrykcyjnym zarządzeniem władz i rusyfikacji przeciwdziałała na Kijowszczyźnie, Wołyniu i Podolu tradycja rodzinna i spontaniczna, potajemna działalność oświatowa na skalę lokalną” (*ibidem*, s. 154). Takich inicjatyw było więcej, Poniatowska należała zatem do grona realizatorów nieformalnego dzieła edukacyjnego, uprawianego w bardzo trudnych warunkach, wyróżniając się zdolnościami intelektualnymi i kontaktami ze światem emigracyjnych artystów.

[...] Wstaje o szóstej: ukończywszy mnóstwo drobnych zajęć kobiecych, idę o ósmej na herbatę. [...] O dziewiątej zasiadamy w moim ciemnym pokoiku, ja na sofie przy małym stole, troje dzieci naprzeciwko; zaczyna się lekcja historii kraju naszego, wykładam ją sama, zarówno jak katechizm.

[...]. Wolno im [tj. dzieciom] zapisywać notatki, wolno zadawać pytania; te rozmaite objaśnienia prowadzą nas niekiedy aż do antypodów. [L-1 64–65]

Ową surową atmosferę pracy przelamywały popołudnia z lekturą, często też, gdy Poniatowska była już panią na Pielawie, rozmowy z odwiedzającymi dom gośćmi. Co jednak znamienne, przedpołudnia gospodyni pozostawały takie same, wypełnione zajęciami; goście w tym czasie mogli spacerować lub czytać, co ułatwiała dobrze zaopatrzona biblioteka. Pewnej arkadyjskości dodawał temu dość pracowitemu życiu śpiew – po ukraińsku, niekiedy także pieśni Schuberta albo kompozycje włoskie na fortepian. Czytelnika listów uderza, wyrażona w wielu miejscach, potrzeba tworzenia harmonijnego, prostego i zarazem wytwornego otoczenia – tak urządziła Poniatowska szkolną chatę, tak projektowała własny dom<sup>27</sup>. Stopniowo, w późniejszym okresie, podczas kilkunastoletniego pobytu w Rzymie i we Francji, swój „kącik” zamieniała na sale biblioteczne i gabinet Duchinińskiego, z którym żywo współpracowała.

Z pewnością można w Poniatowskiej widzieć osobę intensywnie czytającą, wręcz „zacytowaną”, od bardzo wczesnej młodości aż do śmierci. Przebywając w domu, donosiła ona emigrantom o literackich nowościach i specyficie życia umysłowego na ziemiach polskich, coraz mocniej zresztą nim zniechęcona i znużona<sup>28</sup>. Przyglądając się podobnemu zacytaniu swojej młodszej siostry, Józefy Iwanowskiej (Junci), rzuca uwagę, iż to *Doppelgänger* (niem. sobowtór) jej samej, w tym szczęśliwsza jest wszakże Józefa od starszej siostry, że przyjmuje treść książek jedynie wyobraźnią, a nie, jak Dionizja, sercem, co było przyczyną niezdolności do późniejszego, pełnego zintegrowania się piszącej listy z realnym światem<sup>29</sup>. Używając formuły zapożyczanej od Zygmunta Łempickiego, rzec by należało, iż świat książek utrudnił Poniatowskiej wejście w świat rzeczywisty, stał się przyczyną wielu złudzeń i wynikających z nich cierpień. Prawdopodobne, że także tym trybem objaśnia się jej poczucie „upiorowości”, niby Mickiewiczowskiego Gustawa-upiora o skrzydłach na zawsze wyłamanych w górę, bez możliwości osadzenia się na ziemi, bez szans na swobodny, wysoki lot. Poniatowska jednak „wyłamała się” spod dyktatu romanśowych fabuł, ominęła – *avant la lettre* – pułapki bovaryzmu, uciekła, niczym niektóre z młodszych o pół wieku bohaterek Antona Czechowa, w pracę. „Jak o chleb powszedni, tak i o pracę powszednią tylko na dziś prosić trzeba”, deklaro-

<sup>27</sup> Np. D. P o n i a t o w s k a pisała w liście z 11 XII 1836 (L-1 50) do matki, przebywającej w Neapolu: „Czego pragnę szczególnie w moim kąciku, to wielkiej harmonii co do kolorów i rozmiarów, odrzucałabym najpiękniejszą rzecz, gdyby nie harmonizowała z całością”.

<sup>28</sup> Zob. D. P o n i a t o w s k a, list do J. i B. Zaleskich, z końca września 1845, z Kuryłówki. L-1 210: „O literaturze, o której u nas tak gwarno było przed kilku laty, ucichło bardzo. Wielka jest liczba ogłuszonych wielkim imieniem filozofii. [...] Tygodnik przestał prawie być literackim, bo teraz rozpóściera tylko nudy Listopada [chodzi o 3-tomową powieść Rzewuskiego – E. N.], z których oświadczył uroczyście, że nam ni kartki nie daruje, a że ich jest dwa czy trzy tomy, cały rok uplynie, nim do końca dobrnie”.

<sup>29</sup> Zob. D. P o n i a t o w s k a: list do K. Rzewuskiej, z 14 V 1845, z Pielawy. L-1 197; list do J. i B. Zaleskich, z grudnia 1846, z Pielawy. L-1 243.

wała 15 VI 1845 w liście wysłanym z Pielawy (L-1 204) do siostry, Konstancji Rzewuskiej, przebywającej w zachodnim uzdrowisku, a jako „prosta wyrobnica” przedstawiała się Zaleskim.

Kobiety w najbliższej rodzinie Poniatowskiej miały pewne ambicje literackie – pisała jej matka, Felicja Iwanowska, Poniatowska z kolei, zachęcana przez nią, podejmowała także jakieś próby beletrystyczne. Wiemy o nich bardzo niewiele, znajdujemy zaledwie kilka wzmianek w listach do Bohdana Zaleskiego i do siostry, opatrywanych uwagami o trudnościach pisania, wręcz o niechęci do tej czynności<sup>30</sup>. Analiza korespondencji nie pozwala na orzeczenie *explicite*, o jakie pisanie szło, ale nie ulega wątpliwości, że Bohdan Zaleski był w posiadaniu przynajmniej jednej powieści autorstwa Poniatowskiej – świadczy o tym jej list do poety z 15 XII 1867, z Hyères, kiedy była już śmiertelnie chora:

Drogi mój, pamiętasz ów romans napisany w młodości mojej, który jest u Ciebie. Wołą jest moja i rozkazaniem, a do serca twego prośbą, aby był spalony jeszcze za mego życia [...]. [L-2 168]

Bohdan Zaleski wypełnił wolę swojej przyjaciółki, donosząc po kilku zaledwie dniach, że manuskrypt został spalony, na oczach świadka: jednego z synów poety.

Nisiu, siostrzo, drużko, wolę Twoją i rozkazanie uszanowałam po Bożemu i po bratersku. Ma n u s k r y p t już spaliłem, i to w obliczności świadka, syna mego Mariana. Zresztą okrom Józefa i mnie nigdy nigdy nie czytał<sup>31</sup>.

W roku 1874 pod nazwiskiem Karola Nehemara, nakładem drukarni „Przeglądu Lwowskiego” i „Chaty”, wyszła 2-częściowa książka *Wspomnienie z młodości od 1830 do 1850 r. Wspomnienie pierwsze. Sylwia*; tom drugi nosi bardziej rozbudowany tytuł: *Wspomnienie o tym, co się dzieje w stronach naszych, czyli Pamięć młodości tego, com czuł, widział i słyszał. Od 1830 do 1850 r. Wspomnienie pierwsze. Sylwia*<sup>32</sup>. Karol Estreicher autorstwo przypisał Poniatowskiej<sup>33</sup> i za jego rozpoznaniem książkę tak oznaczono w katalogu zbiorów Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu. Edward Minkowiecki w *Wykazie pseudonimów używanych przez autorów polskich* przedstawia natomiast Konstancję Rzewuską (zm. 1880), młodszą siostrę Poniatowskiej, jako autorkę kryjącą się za tym pseudonimem, wszelako badacz nie wymienia tytułu dzieła<sup>34</sup>. Ludwik Czarkowski w *Pseudonimach i kryptonimach polskich* rozwiązuje pseudonim „Nehemar” na dwa sposoby, podając i Dionizję Poniatowską, i Konstancję Rzewuską<sup>35</sup>. Jednoznacznie sprawę rozstrzyga Adam Bar w *Słowniku pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski*

<sup>30</sup> Zob. D. Poniatowska, list do B. Zaleskiego, z 15 I 1845. L-1 190: „zaczęłam znowu niby to jakąś powieść”. W liście do B. Zaleskiego z 8 III 1845 (L-1 194) tłumaczyła się z „bazgranin”, jakie jej siostra posłała pocie.

<sup>31</sup> B. Zaleski, list do D. Poniatowskiej, z 8 XII 1867. W: *Korespondencja*, t. 4 (1903), s. 50.

<sup>32</sup> K. Nehemar: *Wspomnienie z młodości. Od 1830 do 1850 r. Wspomnienie pierwsze. Sylwia; Wspomnienie o tym, co się dzieje w stronach naszych, czyli Pamięć młodości tego, com czuł, widział i słyszał. Od 1830 do 1850 r. Wspomnienie pierwsze. Sylwia*. Lwów 1874.

<sup>33</sup> Poniatowska Dionizja z Iwanowskich. Hasło w: K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*. Cz. 1: *Stulecie XIX*. T. 7: *Dopełnienia (P-Ż)*. Kraków 1882, s. 44.

<sup>34</sup> *Nehemar*. Hasło w: E. Minkowiecki, *Wykaz pseudonimów używanych przez autorów polskich*. Warszawa 1881, s. XV.

<sup>35</sup> *Nehemar*. Hasło w: L. Czarkowski, *Pseudonimy i kryptonimy polskie*. Wilno 1922, s. 58.

dotyczących, wedle którego „Nehemar K.” to „Rzewuska z Iwanowskich Konstancja”<sup>36</sup>. W nowszych opracowaniach, w tym hasło w PSB poświęconym Poniatowskiej, podobnie jak w *Nowym Korbutcie*, traktuje się atrybucję odnoszącą się do Poniatowskiej jako błędną i przyporządkowuje się autorstwo *Wspomnień* Konstancji z Iwanowskich Rzewuskiej. Potwierdza to też późniejsza publikacja, czyli *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*<sup>37</sup>. Sprawa atrybucji wydaje się więc rozstrzygnięta i wobec braku innych tropów, które kierowałyby uwagę ponownie w stronę Dionizji Poniatowskiej, wypadnie uznać, że nie o *Wspomnienia* chodziło w jednym z jej pożegnalnych listów i że Bohdan Zaleski wykonał jej ostatnią wolę. Zastanawia wszakże nazwisko Rzewuskiej jako autorki powieści; z korespondencji Poniatowskiej ani z pozostałych źródeł nie wynika, by jej siostra parała się pisarstwem. Nie można też wykluczyć, iż wśród przesyłanych jej przez Poniatowską „bazgranin” znalazł się manuskrypt, który, z wielorakich względów ostrożności, Rzewuska wydała pod męskim pseudonimem. Sprawa na tym etapie zorientowania się w dostępnych materiałach jest tylko hipotezą, warto jednak w szkicu traktującym o Poniatowskiej skierować uwagę także na *Wspomnienia* z tej przyczyny, że znajdujemy w nich tematy i wątki znane z jej listów i bliżej charakteryzujące środowisko kobiet tamtego czasu i miejsca.

Napisana zręcznie, momentami uderzająca przenikliwą obserwacją czy zaskakującą metaforą książka, wbrew temu może, co zapowiada tytuł, nie stanowi rejestru wspomnień autorki-Nehemara, lecz trzecioosobową narrację – kilkakrotnie posługującą się pierwszoosobową relacją wedle listowej konwencji – która przedstawia historię pewnej rodziny i jej najbliższego otoczenia. Dom szlachecki pod Odessą, inne domy na Ukrainie, podróż statkiem, a przede wszystkim problemy uczuciowe, w które uwikłane są dwie cioteczne siostry, wychowywane przez matkę jednej z nich, stanowią osnowę akcji tyleż pełnej nieoczekiwanych zwrotów, co opóźnianej w rozwoju przez rozbudowane wywody religijne i moralne. Treść tych wywodów, ściśle powiązanych z akcją, żywo – stylistycznie i pojęciowo – przypomina mini-traktaty, którymi wypełnione zostały listy Poniatowskiej. Tematem jest więc wolność w ogóle, a w szczególności prawa kobiety jako współuczestniczki i „współpracownicy” życia. Narrator i jego bohaterowie snują też myśli o obowiązkach, pracy, o Bogu, o powołaniach świeckim i konsekrowanym. Rzewuska, jeśli to ona rzeczywiście napisała książkę, musiała mieć poglądy podobne do wyznawanych przez starszą siostrę i zbliżony do właściwego jej obraz świata. Autorka powieści, snując egzaltowane i podniosłe wizje, nie stroni także od porównań wyrazistych, a nawet dosadnych, jak te o pawiach i kwiatach czy o *instincts masculins*<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> A. Bar, *Nehemar K.* Hasło w: *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*. T. 2. Oprac. A. Bar, przy współud. W. T. Wisłockiego, T. Godłowskiego. Kraków 1936, s. 56.

<sup>37</sup> *Rzewuska Konstancja*. Hasło w: *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*. Oprac. zespół pod red. E. Jankowskiego. T. 4. Wrocław 1996, s. 605.

<sup>38</sup> Zob. Nehemar, *Wspomnienie z młodości*, s. 103: „dla męża cała wyższość i piękność moralna żony jest tym, czym są kwiaty dla pawia. Bardzo on je lubi, ale na to tylko, żeby je zgniatać i niszczyć brutalnym, nieszlachetnym rozpostarciem kaprysów, fantazyi, a często niegodziwości swoich codziennych, które piekło w domu robią, odbierając spokój, błogość i swobodę”. Niegodziwy mąż zwraca się do żony oczekującej syna: „powiem mu, czego się ma wystrzeżać, jak ma być ostrożnym,



Tworząc pod męskim pseudonimem jako „Sługa, przyjaciel i brat [...] serdeczny”, w przedmowie w sposób jasny kreśli genezę i cel swojej powieści – wyrosła ona z bólu człowieka obserwującego fatalny stan, wręcz upadek współczesnych sobie mężczyzn, i napisana została dla uświadomienia im tego stanu i wskazania drogi podźwignięcia się z niego<sup>39</sup>. Już w tych wstępnych słowach uderza wyraźny zamysł obrony kobiet, nadania im należytej godności, którą jeśli utraciły, to wyłącznie z powodu nieuctwa i złej woli świata męskiego<sup>40</sup>. Autorka nie omieszkała zresztą czytelnika uprzedzić, iż jej obserwacje wyrastają z konkretnych miejsc i okoliczności:

Mówię o stronach moich, bo co się dalej dzieje, nie wiem, ale dość tu jest tej obrazu Bożej, aby rękę Jego ściągnąć na całą przestrzeń kraju, od północy do południa, od wschodu do zachodu<sup>41</sup>.

Nie zaniedbała też sposobności, by dodać, że głębokie przyczyny nieszczęść całego kraju wynikają właśnie z miałości i niegodziwej zarazem postawy mężczyzn oraz uprzedmiotowienia kobiet, których nikt „nie chce przypuścić do powagi i prawdy życia rzeczywistego [...]”<sup>42</sup>. Marność życia domowego sprzęga się z upadkiem cnót obywatelskich, co ostatecznie wynika z przekonania o integralności człowieka, budującej – lub rujnującej – pospołu sfery prywatną i publiczną.

Niegodziwość mężczyzn, niezależnie od materii doświadczeń życiowych i obserwacji, o których Nehemar pisze we wstępie *Wspomnień*, to oczywiście również stary wątek kultury, przedmiot lamentów heroin niezliczonych dzieł literackich i muzycznych, objawiających się jako Ariadny, Dydony, Medee, a także obiekt kpi-ny sprytnych intrygantek w rodzaju Goldoniańskiej Mirandoliny. W czasie bliższym fabuły powieści – podobne spostrzeżenia snuje, pod wpływem relacji nieszczęśliwych mężatek, Kamila z dramatu Alfreda de Musseta *Nie igra się z miłością*<sup>43</sup>. Jednak zarówno Poniatowska w listach, jak i autorka *Wspomnień* skąpią bezpośrednich wynurzeń na temat lektur powieści, które mogłyby uformować ich przekonanie o niegodziwości mężczyzn w ogóle, a mężów w szczególności. Paleta literackich

---

aby się od chorób zgubnych uchronąć. Zresztą moja już rzecz, jako ojca, pilnować, aby miał do czynienia z samymi zdrowymi kobietami” (N e h e m a r, *Wspomnienie o tym, co się dzieje w stronach naszych [...]*, s. 102). Słowa te wywołują w kobiecie przerażenie i oburzenie.

<sup>39</sup> N e h e m a r, *Wspomnienie z młodości*, s. V.

<sup>40</sup> Dwa cytaty spośród bardzo wielu to obrazują: „Bóg nie stworzył kobietę z nóg męskich, by była jego niewolnicą, ani z głowy, aby nad nim panowała; ale stworzył ją z żebra sercowego, aby mu była miłą, drogą towarzyszką i współpracownicą w życiu” (N e h e m a r, *Wspomnienie o tym, co się dzieje w stronach naszych [...]*, s. 28–29). Barbarzyńscy, pozornie tylko cywilizowani mężowie „tak znękają, że to już nie istota, co im się oddaje w miłości, a przynajmniej przyjmująca dobrowolnie nowe swe obowiązki, ale stworzenie konające moralnie, którego się stają panami, najgorszym traktowaniem często i brutalstwem [...]. Im prawdziwego szczęścia nie potrzeba, bo w zwierzeości do jakiej doszli już, inaczej tego słowa nie rozumieją jak w brutalstwie [...]” (*ibidem*, s. 114; to słowa ciotki skierowane do nieszczęśliwej Olesi). Poza tym mnóstwo w powieści podobnych w tonie spostrzeżeń, np. o Turkach, którzy zgnuśniali i tkwią w barbarzyństwie tylko dlatego, że najpierw poniżyli kobiety.

<sup>41</sup> N e h e m a r, *Wspomnienie z młodości*, s. IV.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 128.

<sup>43</sup> Na temat wyzierającego z dzieł operowych okrucieństwa wobec kobiet piszę szerzej w studium *Okrucieństwo w operze. Historie kobiet* (w zb.: *Crudelitas. Okrucieństwo w literaturze i kulturze europejskiej*. Red. nauk. E. Wesołowska, W. Szturc. Poznań 2017).

i innych potencjalnych inspiracji artystycznych byłyaby – hipotetycznie – niezmiernie szeroka<sup>44</sup>, jednak niezależnie od faktycznej znajomości ewentualnych źródeł, które mogły ukształtować przekonania autorki, istotny pozostaje jej głos jako kobiety XIX wieku, obserwującej życie określonego społecznie, historycznie i geograficznie środowiska. Głos wyraziście „własny”<sup>45</sup>, chciałoby się powiedzieć „emancypacyjny”, choć bez czytelnych oznak znajomości poglądów warszawskich Entuzjastek.

Nie tylko duch niezależności i godności kobiecej spokrewnia *Wspomnienia* z pulsem odczuwalnym w *Listach* Poniatowskiej, gdyż w powieści odnajdujemy podobną jak w korespondencji kolekcję drobnych domowych zwyczajów, takich jak zjadanie podkurka przed samym snem, podczas ostatnich rozmów dnia, jak wspólny śpiew przed nocą czy lektura wierszy Wincentego Pola i komedii Aleksandra Fredry wraz z dyskusją zgromadzonych nad czytаныmi książkami. Niezależnie nawet od autorstwa – znane z listów Dionizji Poniatowskiej aspekty życia w zamożnym szlacheckim domu na Ukrainie *Wspomnienia* powtarzają i oświetlają tak dalece, że momentami czytać je można wręcz jak opowieść z kluczem: kluczem do nieco przekształconych fabularnie epizodów z życia Dionizji-Sylwii, czarnookiej dziewczyny-ondyny-rusalki. Wieczorem:

wszyscy ujrzeni w tej uroczystej ciszy daleko, na morzu, niby postać ludzką, uwiąną z chmurki białej i srebrzystej. [...]

Jan podniósł głos i zawołał:

– Panno Sylwio, czy to pani!

Odpowiedział im śpiew:

Gdy na górach świta dzionek,  
A w dolinie srebrzy rosa,  
I ja śpiewam jak skowronek,  
I ja lecę pod niebiosą<sup>46</sup>.

Sylwia odpowiada na wołanie fragmentem wiersza *Śpiew poety* Bohdana Zaleskiego. Jego utwory pojawiające się w prasie warszawskiej przed 1830 rokiem były dość powszechnie czytane, a często przyjmowane z entuzjazmem. Może jednak w tym przytoczeniu znajduje się coś więcej niż sygnał samej znajomości literatury, coś innego niż zapis pamięci czytelnika. Wiersz włożony w usta czarnookiej „Ukrainki”, bohaterki powieści, wydaje się kartką z urwanego dialogu między poezją Bohdana Zaleskiego a uczuciami bliskiej mu, realnie istniejącej czytelniczki. Moż-

<sup>44</sup> W grę wchodzi chociażby francuskie romanse, które „zacztyana” Dionizja i jej siostry poznawały w młodości, być może też echa, niekoniecznie poparte własną lekturą, głośnych, wczesnych utworów G. S a n d (*Indiana* (1832), *Lélia* (1833)), także słynnej ze względu na skandalizujący, autobiograficzny charakter jej powieści *Lucrécia Floriani* (1847), obwiniających mężczyzn za upadek wyższych uczuć i moralności. To tylko przypuszczenia, które nie przekreślają zmysłu obserwacji i osobistych doświadczeń autorki jako źródła prezentowanych poglądów.

<sup>45</sup> Nawiązuję tu do badań B. J u d k o w i a k nad spuścizną polskiej poetki późnego baroku, zebranych w książce *Franciszka Urszula Radziwiłłowa – w poszukiwaniu własnego głosu. Propozycje interpretacyjne, dokumentacyjne i edytorskie* (Poznań 2013). Jakkolwiek trudno zestawiać twórczość (i pozycję społeczną) Radziwiłłowej i Poniatowskiej, to rysuje się tu ważny wątek poszukiwania „własnego głosu” parających się piórem kobiet z wysokich warstw społecznych, żyjących w oddaleniu od wielkich ośrodków intelektualnych.

<sup>46</sup> N e h e m a r, *Wspomnienie z młodości*, s. 70.

liwy, późniejszy akord rozmowy z kart powieści rozbrzmiewa w krótkiej wymianie słów wyjętych z wiersza i listu: „Ren gdzieś szumi...” oraz „Ren pobladł, jakby coś przeczuwał”<sup>47</sup>.

---

Abstract

---

ELŻBIETA NOWICKA Adam Mickiewicz University, Poznań  
ORCID: 0000-0002-8166-8306

**DIONIZJA PONIATOWSKA—A “WOMAN SAVANT” FROM THE RIGHT-BANK UKRAINE**

Dionizja Poniatowska, *de domo* Iwanowska (1816–1868), was a woman philanthropist, author of press articles and historical papers, who originated from Podolia. She was interested in literature and history, socialised with artistic circles in Poland and on emigration, and known by many the then writers (*e.g.* Teofil Lenartowicz, Zygmunt Krasiński), though is linked primarily with Bohdan Zaleski with whom she established a long-lasting friendship authenticated by a correspondence of over 30 years. The letters present Poniatowska as a woman of acute intelligence and increased sensitivity placed on firm ethical basis. Among the many threads and subject raised in the correspondence, special attention is occupied by women. Poniatowska formulated postulates connected with social elevation of woman significance derived from Biblical anthropology. In this respect she is close to the concepts put forward by Cyprian Norwid.

---

<sup>47</sup> J. B. Zaleski, *Duch od stepu* [powstanie: 1836, pierwodruk: 1841]. W: *Wybór poezji*. Wstęp, oprac. B. Stelmaszczyk-Świątek. Wybór, komentarz C. Gajkowska. Wrocław 1985, s. 120. BN I 30a. – D. Poniatowska, list do J. B. Zaleskiego, z 21 VI 1843, z Heidelbergu. L-1 92.